



HANNIBAL SMOKE

NIEWIDZIALNY DOLNY ŚLĄSK

PAŁACE, KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ

Hannibal Smoke
NIEWIDZIALNY DOLNY ŚLĄSK
Pałace, których już nie zobaczysz

© Copyright 2018 by Hannibal Smoke

Koncepcja, tekst, mapy, zdjęcia współczesne i wybór zdjęć archiwalnych:
Hannibal Smoke

Współpraca:

Damian Dąbrowski, palaceslaska.pl
Sebastian Borecki, zabytkislask.blogspot.com
Tomasz Mietlicki, niederschlesien.info
Jerzy Dubiel, zankilubuskie.pl
Damian Daymond Marcińczak (Olesno)
Joanna Kwoka (Przemków)
Elżbieta Maćkowska (Góra)
Daniel Piotr Buczak (Trzebnica)

Opracowanie redakcyjne: dr Katarzyna Krzan
Skład i opracowanie graficzne: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
Projekt graficzny okładki: Hannibal Smoke

Wydanie II 2023
ISBN: 978-83-8166-355-7
Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiuwanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

HANNIBAL SMOKE

NIEWIDZIALNY
DOLNY ŚLĄSK

PAŁACE, KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ

Wykastrowany

Pałac w Bielanach w powiecie jaworskim zapewne zasługuje na palmę pierwszeństwa w kategorii najbardziej przygnębiających metamorfoz na Dolnym Śląsku. Ładna przedwojenna rezydencja wydaje się wprost baśniowa w konfrontacji z przerażającym kadłubem, który powstał wskutek przebudowy w latach 50. Celem tej bezdusznej kastracji były mieszkania, świetlica i biblioteka, choć trudno oprzeć się wrażeniu, że dla pałacu lepsza byłaby śmierć.

Przypadek Bielan nie jest odosobniony. Na potrzeby tej publikacji należało rozstrzygnąć, czy pałace i dwory ogołoczone z cech stylowych istnieją czy nie. Nie bez wahań uznaliśmy, że jednak istnieją.

(Fot.: fotopolska.eu/Hannibal Smoke)



Zbombardowany

Niepozabawiony elegancji pałac w Trzebniku w powiecie dzierzoniowskim został doszczętnie zniszczony wskutek sowieckiego bombardowania w 1945 roku. Celem nalotu były wieże obiektu, w rękach niemieckich postrzegane jako groźne punkty obserwacyjne. Szczątki budowli rozebrano w latach 50.

Wprawdzie znaczna liczba rezydencji ucierpiała w czasie II wojny światowej, to jednak niewiele mamy tak jednoznacznych przykładów rozbioru w następstwie działań militarnych. Późniejsza propaganda szereg pałaców przebiegle opisywała jako „zniszczony w 1945 roku”, choć nie oddano w ich kierunku ani jednego wystrzału. W rzeczywistości mogły istnieć nawet dziesięciolecia, by zniknąć wskutek „pokojoyej” dewastacji.

(Fot.: Ze zbiorów Wratislaviae Amici polska-org.pl
- Schlesien - Land der Schlösser, Mannheim 1978, 1981/Hannibal Smoke)





DOLNY ŚLĄSK

NA KRAWĘDZI MROKU



26 lipca 1945 roku to jedna z tych magicznych dat, które nic dla nas nie znaczą, choć przesądziły o losach milionów ludzi, wywróciły ich życie do góry nogami. Nikt jej w Polsce nie zapamiętał, przepadła w eksplozji wydarzeń minionych, zwłaszcza kapitulacji III Rzeszy i zakończenia II wojny światowej.

Jedyny trop wiedzie do Wielkiej Brytanii. Tylko co nas obchodzi, że tego dnia Partia Konserwatywna przegrała wybory?

Niezwykłe skutki jednej podróży

26 lipca do Londynu przyleciał Winston Churchill, by dowiedzieć się, że traci tekę premiera na rzecz swego rywala z Partii Pracy Clementa Atlee. Jednak ważniejsze dla nas, to skąd przyleciał i gdzie już nie wrócił.

Od 17 lipca 1945 roku w Poczdamie trwała konferencja z udziałem Churchilla, sowieckiego dyktatora Józefa Stalina i prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana. Przywódcy koalicji antyhitlerowskiej robili wówczas powojenne porządki, decydując m.in. o podziale terytorialnym między Polską i Niemcami. Churchill i Truman forsowali przebieg granicy wzdłuż Odry i Nysy Kłodzkiej, co oznaczało pozostawienie zdecydowanej większości obszaru Dolnego Śląska i Wrocławia po stronie niemieckiej. Zachodnim aliantom, po pierwszej, udanej próbie nuklearnej w Nowym Meksyku, mogło się wydawać, że to oni dyktują warunki. Kiedy więc 22 lipca Stalin opowiedział się za granicą na Nysie Łużyckiej, odrzucili tę propozycję.

Przeciwnikiem takiego rozwiązania był zwłaszcza Churchill. Historycy chętnie przywołują jego wypowiedź jeszcze z lutowej konferencji w Jaltie: *Naprawdę byłoby szkoda napchać polską gęś niemiecką karmą do tego stopnia, że padnie na niestrawność*. I później, kiedy zapewniał, że nigdy nie zgodziłby się na Nysę Łużycką, co miało być przedmiotem *ostatecznej konfrontacji*. Jednak 26 lipca opuścił konferencję. Jak się okazało - bezpowrotnie.

Bez jego stanowczości Amerykanie stracili zapał do walki o granicę na Nysie Kłodzkiej i nieoczekiwanie zgodzili się z propozycją Stalina. W rezultacie niemal cały Dolny Śląsk znalazł się w granicach Polski.

Gdyby nie Wilno i Lwów...

Na podstawie pertraktacji w Poczdamie nie należy sobie wyobrażać, że Truman i Churchill byli zaciekłymi przeciwnikami Polski, zaś Stalin naszym przyjacielem. Jako przedmiot geopolitycznej rozgrywki w przededniu zimnej wojny zachodni alianci postrzegali Niemcy jako potencjalnego sojusznika, w Polsce natomiast widzieli sowieckiego satelitę. Z kolei dla Stalina Polska była kłopotem, bo przecież zagarnął nasze Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem, skąd masowo Polaków przesiedlano, nazywając ich dla niepoznaki repatriantami. W tych okolicznościach poszukiwał dla naszego kraju terytorialnej rekompensaty, którą mógł wykroić tylko z obszaru Niemiec.

W te cyniczne rachuby element sprawiedliwości dziejowej usiłowała wtrącić, także obecna w Poczdamie, delegacja polska. Przekonywała, że idzie tu o nasze *zachodnie rubieże*, które dopiero od XIII wieku zaczęliśmy tracić *pod naciskiem germańskim*.

Polska determinacja w staraniach o terytorialny ekwiwalent kosztem zbrodniczego agresora zasługiwała na zrozumienie. W przeciwieństwie do tego oczywista była słabość argumentów historycznych.

Średniowieczny Dolny Śląsk został zdominowany przez język i kulturę niemiecką nie wskutek germańskich nacisków, lecz w następstwie polityki osadniczej prowadzonej przez rodzimą dynastię Piastów. I to piastowscy książęta śląscy jeden po drugim w XIV wieku składali hołd koronie czeskiej. Na dodatek w 1335 roku na mocy układu w Trenčynie król Polski Kazimierz Wielki zrzekł się wszelkich praw do całego Śląska na rzecz króla Czech Jana Luksemburskiego.

Od tej pory więzi regionu z Polską słabły przez kolejne sześć stuleci. W tym czasie Dolny Śląsk należący do Czech, Austrii, Prus i Niemiec nie był dla Polski celem akcji militarnej czy zabiegów dyplomatycznych. Przed

II wojną światową żaden polski przywódca ani poważne ugrupowanie polityczne nie formułowało roszczeń terytorialnych względem Wrocławia czy innych całkowicie zniemczonych miast. Dopiero aneksja Kresów Wschodnich przez Moskwę, perspektywa ciasnego, kadłubowego państwa i sowiecka inspiracja kazały nam sobie przypomnieć, że od X wieku Polska *mocno stała nad Odrą*.

Ziemia nieobiecana

2 sierpnia 1945 roku w Poczdamie zdecydowano o przesiedleniu ludności niemieckiej poza linię Odry i Nysy Łużyckiej. Jednak na uzgodnienia traktatowe nikt nie czekał. Niemcy uciekali już wcześniej, przerażeni ofensywą Armii Czerwonej. Ich miejsce zajmowali Polacy. Tylko do końca maja 1945 roku osiedliło się na Dolnym Śląsku 40 tysięcy osób.

Zmiany zachodziły szybko. U schyłku 1947 roku w regionie pozostało już tylko 59 tysięcy Niemców, zwykle fachowców zatrzymanych w związku z funkcjonowaniem infrastruktury przemysłowej. Rok później Polacy stanowili w regionie społeczność liczącą ponad 1,8 miliona ludzi. Wskutek rządowej agitacji budowali ją przybysze Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Kieleckiego i Lubelskiego, wreszcie z należących już do Związku Sowieckiego Kresów Wschodnich. Na Dolnym Śląsku pomyślnie zweryfikowano polską narodowość 15 tysięcy autochtonów zamieszkujących m.in. okolice Milicza, Oleśnicy i Sycowa. Na kulturową różnorodność wpłynęli także reemigranci z Belgii, Francji i Jugostawii, Ukraińcy i Łemkowie wysiedleni z południowo-wschodniej Polski, wreszcie polityczni uchodźcy z Grecji, których Dolny Śląsk przyjął u schyłku lat 40.

Ci wszyscy ludzie nie mieli jednak pewności, czy region przedstawiany propagandowo jako *prastare ziemie polskie*, będzie ich nową ojczyzną, czy przystankiem przed kolejną wielką wędrówką w nieznaną. Wielkie mocarstwa postanowiły bowiem, że Dolny Śląsk znajdzie się pod administracją państwa polskiego do czasu ostatecznego wytyczenia granicy w porozumieniu pokojowym. Tego jednak nigdy nie zawarto.

Dopiero układ graniczny podpisany z Niemcami 14 listopada 1990 roku usunął z życia dolnoślązaków zatruwającą niepewność. Do tej pory budowanie dolnośląskiej tożsamości było trudne, znacznie łatwiejsze natomiast niszczenie obcego dziedzictwa.

Dziki zachód

II wojna światowa zamieniła szereg miast Dolnego Śląska w gigantyczne gruzowiska. Wrocław poddany przez Niemców dopiero tydzień po śmierci Adolfa Hitlera został zniszczony w 68%. Ogromne straty materialne odnotowano m.in. w Głogowie (95%), Lubinie (85%), Ścinawie (75%), Brzegu (70%), Nysie (70%), Żaganiu (60%). Wojenna operacja dotycząca oblężenia Wrocławia spowodowała znaczne zniszczenia w jego otoczeniu, zwłaszcza w powiecie wrocławskim i trzebnickim, mniej oleśnickim, wołowskim i strzelińskim.

Zakończenie działań wojennych w niczym nie zmieniło mentalności żołnierzy Armii Czerwonej z ich zamiłowaniem do gwałtu, rabunku i podpaleń. Do Związku

Sowieckiego na skalę masową wywożono maszyny, urządzenia, tabor transportowy, kilometry torów kolejowych, dobra kultury, rowery, zegarki, bieliznę, praktycznie wszystko. Do grabieży mienia porzuconego i jeszcze pozostającego w rękach niemieckich ruszyły gromady szabrowników z centralnej i wschodniej Polski. Na koniec z dzieł sztuki, instrumentów muzycznych i zbiorów bibliotecznych ogołacało Dolny Śląsk państwo. Powodem miała być właściwa konserwacja i ochrona przed zniszczeniem, w rzeczywistości na nasze zachodnie rubieże już nigdy nie miały powrócić.

Z pewnością nie uszło uwadze szabrowników i ludności napływowej jaką przewagę gospodarczą ma Dolny Śląsk nad centralną czy wschodnią Polską. Nawet pomimo zniszczeń wojennych dystans techniczny nie podlegał dyskusji. Zresztą do większości rejonów sudeckich i podgórskich wojna w ogóle nie dotarła. W Jeleniej Górze czy Wałbrzychu bez przeszkód funkcjonowały szkoły, zakłady pracy, służby publiczne. Nie były to czasy beztroski, z pewnością jednak uroda górskich pejzaży czy dolnośląskich miasteczek na nowych mieszkańcach regionu musiała wywierać silne wrażenie. Z licznych wspomnień wyłania się również zachwyt dla zamków, pałaców i dworów. Takiej obfitości obiektów rezydencjonalnych nigdzie w granicach Polski nie było. W 1945 roku niektóre już spłonęły, niebawem do każdego mieli wkroczyć złodzieje...

Policzyć niepoliczalne

Zapewne nigdy się nie dowiemy, ile rezydencji w 1945 roku znajdowało się na Dolnym Śląsku. Złudnym punktem wyjścia dla takich obliczeń są prace Johanna Georga Kniego, który sto lat wcześniej lokalizował je w około 1300 miejscowościach. Nie wiadomo jednak, ile rezydencji Knie pominął, ile ich przez następne stulecie zbudowano i zlikwidowano. Nie doliczymy się tego z pomocą map czy pocztówek, wszak obiekt opisany jako *schloss* równie dobrze mógł być pałacem lub zwykłą siedzibą zarządcy. Tym niemniej bez obaw można założyć, że zamków, pałaców i dworów znajdowało się na terenie historycznego Dolnego Śląska co najmniej dwa tysiące. To i tak ogromna liczba w porównaniu z tym, co zbudowano w Małopolsce czy na Mazowszu.

Wojna: winowajca doskonały

Wiele obiektów rezydencjonalnych ucierpiało w toku działań wojennych. Ile? Z pewnością znacznie mniej niż chcieliby tego propagandyści z czasów Polski Ludowej, dla których wojna była dywanem, pod który zamiatano rzeczywiste przyczyny likwidacji lub ruiny setek budowli. Ugruntowany przez lata stereotyp działa do dziś. Szereg rezydencji uchodzi za ofiary wojny, choć nie oddano w ich kierunku ani jednego wystrzału.

W rezultacie sowieckich nalotów z użyciem bomb zapalających doszczętnemu zniszczeniu uległ Pałac Henckelów von Donnersmarck we Wrocławiu. W Modłej w powiecie głogowskim po przejściu frontu ocalała jedynie pałacowa kuchnia. Bombardowania nie przetrwał pałac w Trzebniku w powiecie dzierżoniowskim. Te rezydencje nie istnieją nawet w formie szczątkowej. Tym niemniej przypadki kompletnej demolki przesądzającej o późniejszej likwidacji nie były nagminne. Pomimo wojennej masakry losy rezydencji mogły się potoczyć inaczej, bo przecież zamek w Pankowie (zniszczony w 80%), pałac w Łażanach (70%) czy zamek w Urazie (60%) w postaci trwałych ruin przetrwały do dziś.

W trudnych latach powojennych, kiedy problemem było zaspokojenie podstawowych potrzeb, na ogół nikt się nie przejmował ruiną bez dachu i okien - zwykle dogorywała porzucona na pastwę losu lub znikąca jako źródło opatu i materiałów budowlanych. Nie przetrwało także szereg obiektów, w których kilka zbitych szyb i niewielka dziura w dachu wymagały niewielkiej naprawy. Innymi słowy od liczby zniszczonych budowli i skali zniszczeń ważniejsze były decyzje. Wszak przegrana batalia w sprawie odbudowy bezcennego pałacu Hatzfeldtów we Wrocławiu trwała do II połowy lat 60., choć podczas oblężenia miasta Niemcy wysadzili go w powietrze, po wojnie się zawalił i częściowo zniknął, potraktowany jako źródło budulca...

Pochodnie klęski, pochodnie zwycięstwa

Przed wojną w rękach niemieckich przepadła marginalna liczba pałaców, m.in. w wyniku pożarów, po których nie zostały odbudowane. Nieliczne zniszczyło niemieckie wojsko w toku przygotowań obronnych lub w przededniu klęski w 1945 roku, pozbawiając zdobyczy Armię Czerwoną. Jednak w ten sposób przepadły rezydencje nadzwyczaj okazałe: wspaniały pałac książęcy w Przemkowie i rozległa siedziba saksońskich monarchów w Szczodrem. Szczególną miarą wielkości tego założenia okazał się ponad 30-letni okres, w którym prowadzono późniejsze prace rozbiórkowe. Warto przy tym zauważyć, że początkiem końca największych rezydencji były umyślne zniszczenia dokonane przez wojsko. Klasycystyczne, niemal stumetrowej długości skrzydło pałacu Hatzfeldtów w Żmigrodzie żołnierze Armii Czerwonej puścili z dymem w 1945 roku. Podobnie postąpili ze wspaniałą wyposażoną książęcą rezydencją von Bironów w Sycowie i skrzydłami południowymi pałacu królewskiego we Wrocławiu.

Armia Czerwona stacjonowała w Polsce do 1993 roku, przy czym najwięcej garnizonów ulokowano na Dolnym Śląsku. O ile zbrodnie hitlerowskie są czymś oczywistym, o tyle powojenny bandytyzm sowieckich żołnierzy przez całe dekady był tematem tabu. Okupantom określanym mianem „wyzwoliciele” w czasach Polski Ludowej stawiano pomniki, choć konto Sowietów obciążają morderstwa tysięcy obywateli polskich, gwałty, wandalizm i grabież na skalę przekraczającą ostawione długi epoki Gierka.

Z perspektywy Dolnego Śląska i zniszczeń budowli rezydencjonalnych w Lubuskiem, podregionach jeleniogórskim i wałbrzyskim byli gorsi od wojny. Wszak więcej pałaców padło tam ofiarą sowieckich podpalaczy niż poważnych uszkodzeń w toku walk. Na całym Dolnym Śląsku likwidację co najmniej 70 rezydencji poprzedziła destrukcyjna obecność żołnierzy Armii Czerwonej, którzy budowle puszczały z dymem, wysadzali w powietrze lub dewastowali. Wiele opuścili wraz z wyposażeniem, pakując na ciężarówki bezcenne dzieła sztuki, ale też zwoje instalacji elektrycznej, drzwi, okna i podłogi.

Przyjmuje się z pewnym zrozumieniem, że sowiecka machina zniszczenia to odwetowe następstwo zbrodni niemieckich w ich kraju oraz zakorzenionych przekonań klasowych, bo przecież żołnierze doprowadzali do ruiny siedziby antyproletariackich wyzyskiwaczy. Nie ma powodu, by te motywacje podważać, wydają się jednak nieco wygórowane. Wszak nie porachunki z burżuazją przyciągały bezwzględnych, zdemoralizowanych żołdaków na dworskie salony, lecz nadzieje na rabunek i trunki. Po libacji alkoholowej splotęły m.in. pałace w Cesarzowicach w powiecie średzkim i Masłowcu w powiecie trzebnickim, co w 1945 roku można było uważać za tzw. pochodnie zwycięstwa. Raczej nie da się tego powiedzieć o skutkującym pożarem biesiadnym rozpalaniu ogniska wewnątrz dworu w Gałązyczkach w powiecie brzeskim. Tym bardziej o wydarzeniach z pobliskiego Wierzbnika, gdzie czerwonoarmiści pięć lat po wojnie uniemożliwili gaszenie pożaru, który wznicił na zakończenie nocy sylwestrowej.



Zamek Królewski we Wrocławiu. Gabinet Fryderyka II Wielkiego
Fot. fotopolska.eu/Deutsche Fotothek www.deutschefotothek.de

PAŁACE,
KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ



k a t a l o g

Zanim przeczytasz

Katalog obejmuje zachowane na zdjęciach pałace i dwory zlikwidowane w XX i XXI wieku.

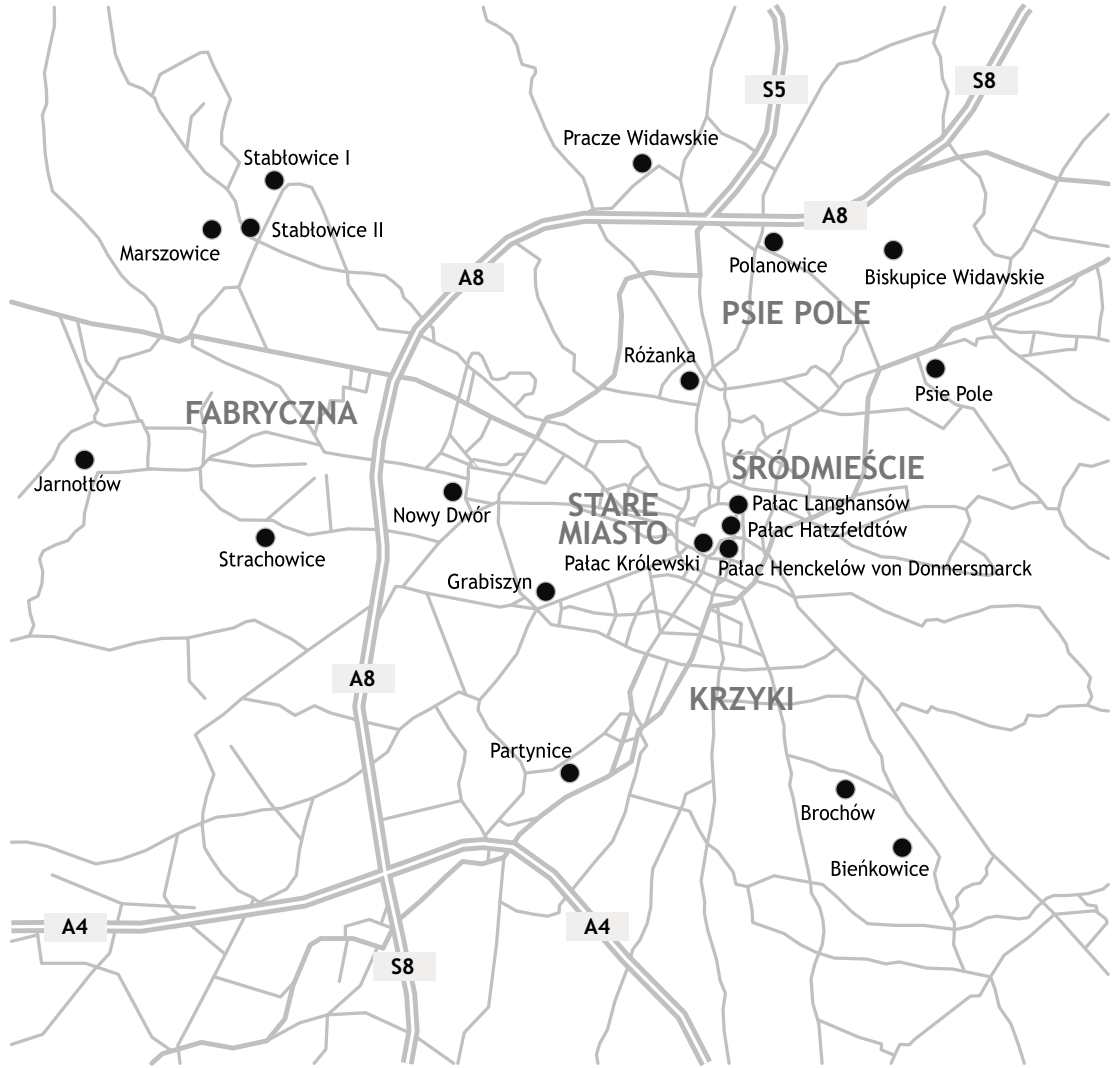
Kluczową rolę w dziele zniszczenia odegrało XX stulecie i II wojna światowa jako punkt zwrotny w dziejach dziedzictwa materialnego Dolnego Śląska. Chcąc uniknąć niezliczonych powtórzeń, dekady z minionego stulecia nie zostały przypisane do XX wieku, a II wojnę światową nazwano po prostu wojną. W pozostałych przypadkach zastosowano opisy bez uproszczeń.

Wśród powojennych użytkowników rezydencji najczęściej wymieniane jest Państwowe Gospodarstwo Rolne, czyli PGR. To jedyna instytucja opisana skrótem.

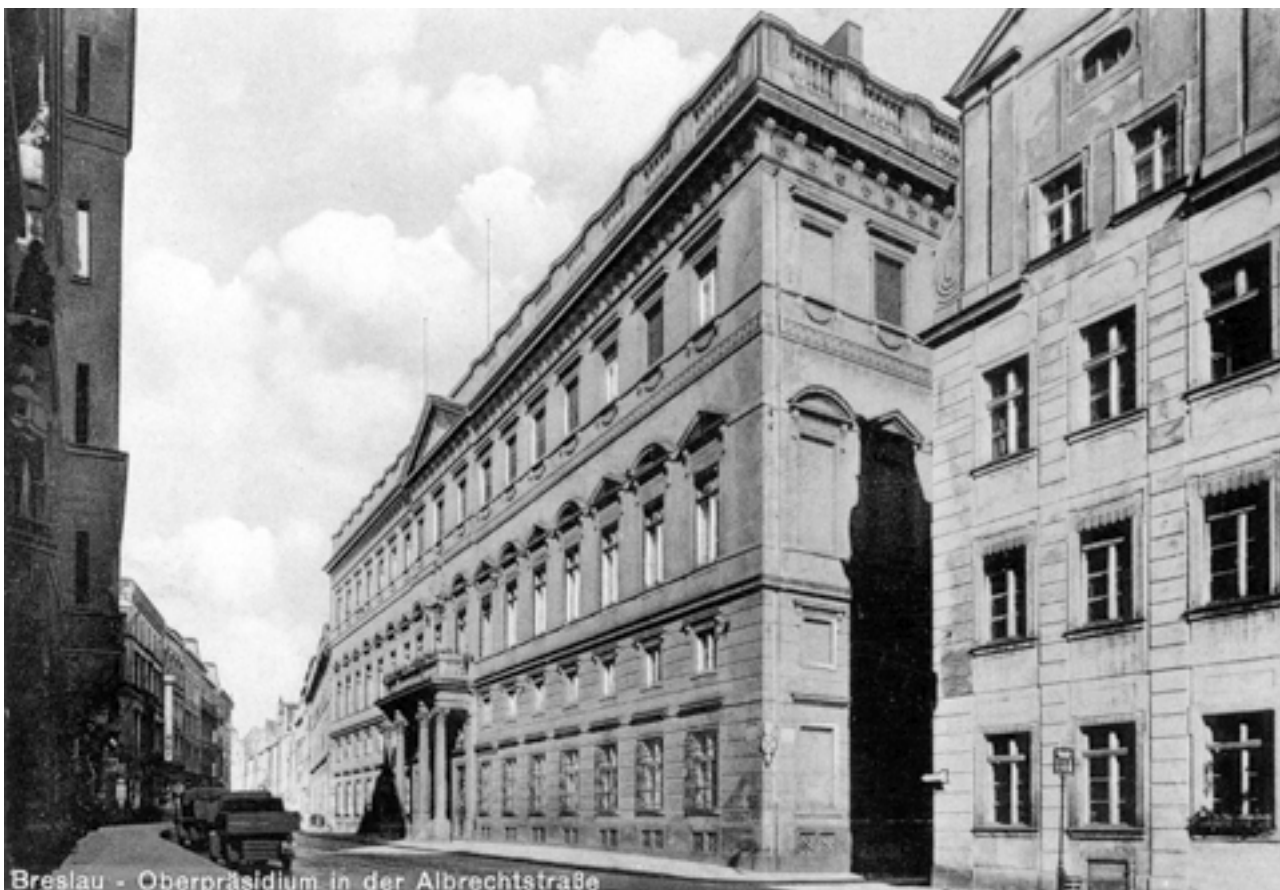
Informacje w nawiasach identyfikują kolejne zdjęcia obiektu ze źródłami ich pochodzenia, których pełne zestawienie znajduje się na końcu książki.

Zakres terytorialny katalogu przedstawia ogólna mapa Dolnego Śląska obejmująca województwo dolnośląskie wraz z częścią województwa lubuskiego i opolskiego. Ze względów praktycznych mapa jest kompromisem między historycznymi granicami regionu i obecnie obowiązującym powiatowym podziałem administracyjnym.

Wstępem do każdego obszaru tematycznego jest mapa przedstawiająca lokalizacje zlikwidowanych obiektów rezydencjonalnych oraz granice i siedziby powiatów oznaczone większym znakiem graficznym i czcionką. To jednak nie oznacza, że w każdym mieście powiatowym zlikwidowano pałac lub dwór.



WROCLAW



PAŁAC HATZFELDÓW

Rezydencja przy ul. Wita Stwosza

Wysadzona w powietrze podczas oblężenia miasta w 1945 roku, by ułatwić zadanie niemieckiej artylerii. Naruszona wówczas główna fasada runęła w 1946 roku. Z kolei większa część parteru przepadła wskutek późniejszej rozbiórki w związku z zapotrzebowaniem na cegłę.

W XIV wieku znajdowała się tu rezydencja piastowska, później wspaniała barokowy pałac zbudowany w 1719 roku według projektu Christopa Hacknera. Budowla, zaliczana do największych osiągnięć architektury barokowej na Śląsku, spłonęła w 1760 roku wskutek austriackiego ostrzału podczas woj-

ny siedmioletniej. Powstały w jej miejscu pałac uważano za najwspanialszą rezydencję we Wrocławiu i unikalny poza Francją, kunsztowny przejaw wczesnego, francuskiego neoklasycyzmu. Został wzniesiony w 1775 roku według zmodyfikowanego przez Carla G. Langhansa projektu Isidora Canevale z Wiednia. Pełen rozmachu czworobok z wewnętrznym dziedzińcem podziwiano za elegancją fasady z portykiem balkonowym oraz znakomitą, rokokową i wczesnoklasycystyczną dekoracją wnętrz, przy których pracowała plejada znakomitych malarzy, rzeźbiarzy i sztukatorów. Od 1802 do 1945 roku pałac był regionalną siedzibą władz państwowych, w tym przez wiele lat Nadprezydium Prowincji Śląskiej.

W następstwie zniszczeń wojennych i powojennych ocalały jedynie resztki parteru, portyk i paradne schody. Przez kilkanaście lat ruina dogorywała jako plan zdjęciowy filmów wojennych. Nie powiodły się starania wrocławskiego środowiska kulturalnego, by pałac odbudować. Dwa projekty rekonstrukcyjne Edmunda Małachowicza odrzucono m.in. ze względu na pruski rodowód rezydencji i ulokowaną

tu w czasie wojny siedzibę kanta z Breslau gauleitera Karla Hanke. Akceptację zyskał dopiero trzeci projekt Małachowicza, który zakładał umiejętne wkomponowanie ruin w nowoczesny budynek galerii sztuki współczesnej Awangarda. Adaptacji dokonano w 1968 roku. (1 F/ES, 2 F/KR, 3-4 F/KR, 5 F/BH, 6 F)



Salon



Sala taneczna



Sala balowa



Sala muzyczna



Pałac Hatzfeldtów, fasada południowa

PAŁAC HENCKELÓW VON DONNERSMARCK

Rezydencja u zbiegu ulic Piotra Skargi i Teatralnej

Zniszczona w 1945 roku podczas oblężenia *Festung Breslau* zapewne wskutek sowieckich nalotów z użyciem bomb zapalających. 5 lat później rozebrana.

Pałac zaprojektowany prawdopodobnie przez Carla F. Langhansa, wzniesiony w 1827 roku dla Karla L. Henckela von Donnersmarck z górnośląskiego Świerklańca. Podziwiany jako wybitne dzieło póź-

nego klasycyzmu i najpiękniejsza budowla mieszkalna I połowy XIX wieku we Wrocławiu. Budynek na planie litery U z wewnętrznym dziedzińcem i tokańskim portykiem balkonowym zaskakiwał urodą klatki schodowej i przepychem wspaniale dekorowanych 15 pomieszczeń, w tym zwłaszcza złotego salonu i sali balowej.

Po pałacu nie ma śladu, w jego miejscu znajduje się plac i pomnik Mikołaja Kopernika. (1 F/ZM, 2 F, 3-4 F/ZM)



Sala balowa



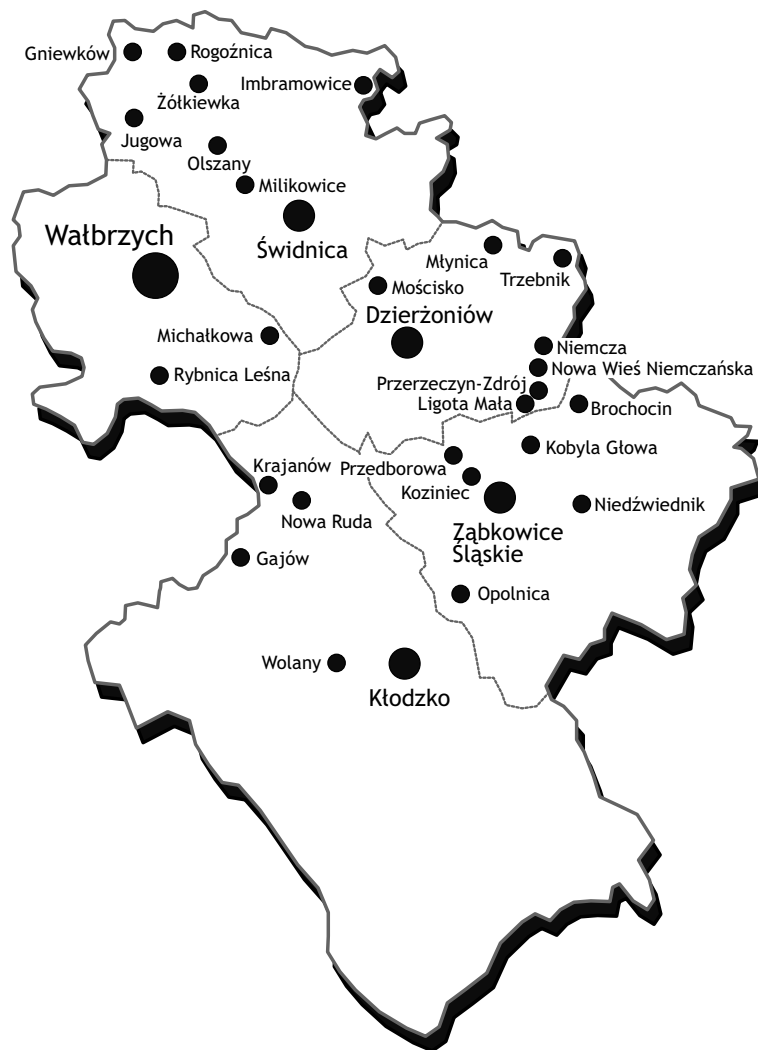
Pałac Henckelów von Donnersmarck, fasada wschodnia



Sala kopolowa



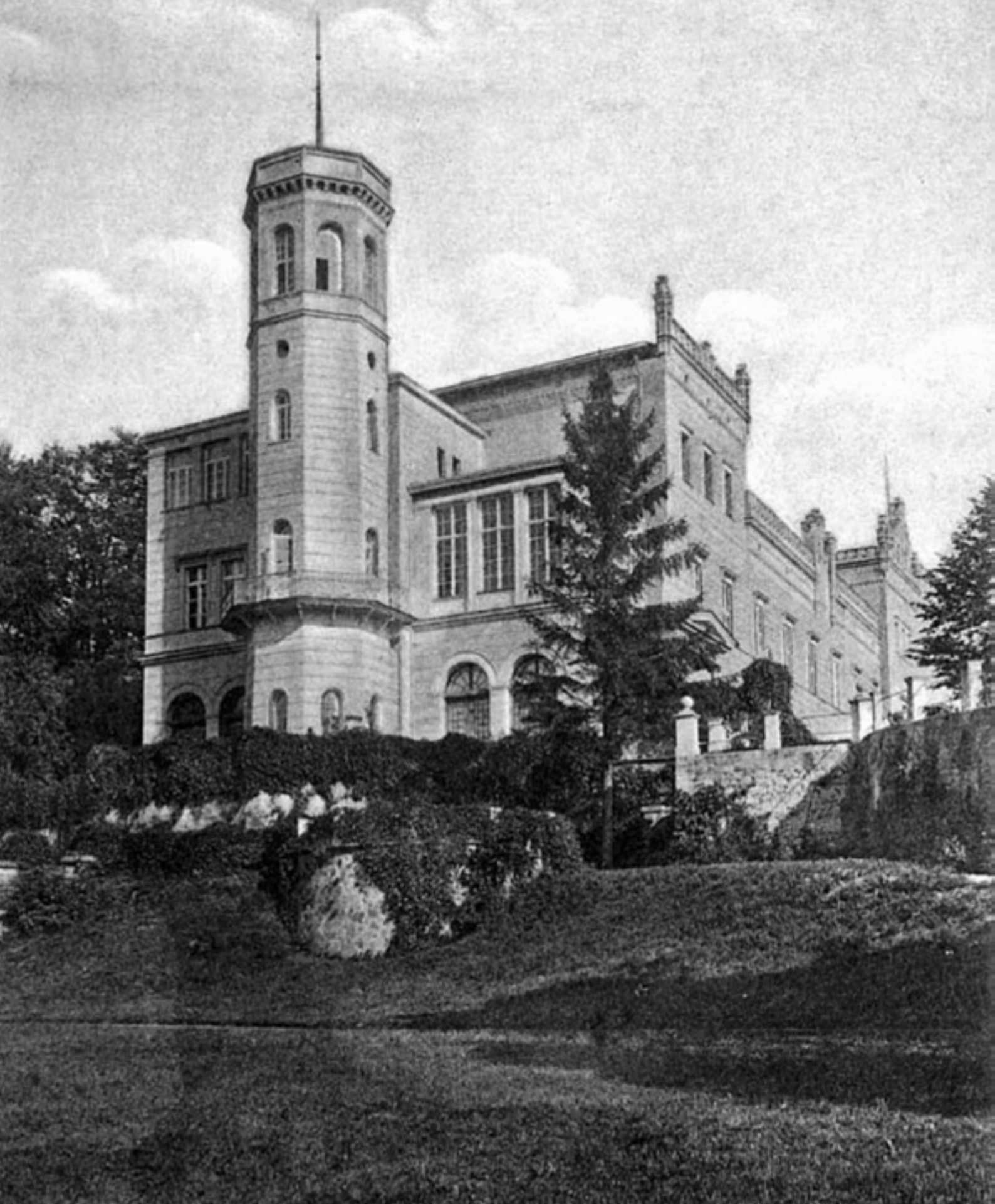
Boczna klatka schodowa



PODREGION WAŁBRZYSKI

SCHLOSS WALLISFURTH

GRAFSCHAFT GLATZ





WOLANY

powiat kłodzki

Pałac po wojnie w rękach PGR-u, później Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Szczytnej, wreszcie Kopalni Milowice, która na krótko ulokowała w obiekcie ośrodek kolonijny. Kiedy w 1961 roku ostatni lokator opuścił niszczący pałac, przeznaczono go na magazyn. Doprowadzony do ruiny budynek zrównano z ziemią w latach 70.

Okazała rezydencja powstała w 1855 roku na fundamentach pałacu doszczętnie zniszczonego wskutek pożaru. Trzy skrzydła budowli zamykały obszerny dziedziniec honorowy. Ozdobą założenia były też duże oranżerie ulokowane w zabudowaniach gospodarczych. Po dawnym majątku zachowały się dwie oficyny mieszkalne, zabudowania gospodarcze oraz imponujące, kamienne iglice przy wschodnim wjeździe. W sąsiedztwie miejsca, gdzie stał pałac, znajduje się duży budynek mieszkalny. (1 WA/SC, 2 F/OBC 3 WA/ZF, 4 WA/KW)



Schloss Wallisfurth





ROGOŹNICA

powiat świdnicki

Pałac Rogoźnica Mała rozkradziony i zrujnowany po wojnie prawdopodobnie przez żołnierzy Armii Czerwonej. Nieużytkowaną, niszczącą ruinę zburzono z pomocą spychaczy w latach 70.

Pierwotnie renesansowy, XVI-wieczny zamek na wodzie. Szczególnej urody czteroskrzydłowa rezydencja, do której prowadziły dwa mosty przerzucone nad fosą. W II połowie XIX wieku wyremontowana przez von Richthofenów. Z tamtego czasu pochodzi istniejąca do dziś kamienna brama wejściowa do majątku, dawniej z rodzinnym herbem i rzeźbami lwów. Po rozbiórce w miejscu pałacu powstało dzikie wysypisko śmieci, później zakład kamieniarski, obecnie nieużytkowany. Z dawnej rezydencji zachowały się resztki piwnic i fragment fosy. (1 WA, 2 AD)





TRZEBNIK

powiat dzierzoniowski

Pałac zbombardowany przez lotnictwo sowieckie w 1945 roku. Stacjonowały tam wówczas oddziały niemieckie, jednak zasadniczym celem nalotu były wieże obiektu uważane za niebezpieczne punkty obserwacyjne. Pałac został rozebrany u schyłku lat 50. z przeznaczeniem na materiał budowlany.

Okazała rezydencja była efektem przebudowy pałacu istniejącego od XVII wieku. W 1904 roku powstała budowla nieprzeciętnej urody z efektownymi wieżami, szczytami, ryzalitami i bogatym wystrojem zewnętrznym. Ostatnie szczątki przyziemia zostały usunięte w 2016 roku. Pozostałości po majątku to rozległy, częściowo zrujnowany folwark oraz staw. (1 F/RW, 2 WA/AP)

Powiat dzierzoniowski

LIGOTA MAŁA

Dwór zasiedlony po wojnie polskimi repatriantami z Rumunii. W następstwie zaniedbań, pęknięcia ściany frontowej i zagrożenia zawaleniem, mieszkańców wyprowadzono do Niemcy i u schyłku lat 70. dokonano rozbiórki. Pozyskany w ten sposób materiał został wykorzystany na okolicznych placach budowy, m.in. z dworskich cegieł powstał pobliski kurnik.



Dwukondygnacyjną rezydencję wzniesiono w XVII wieku. Z dawnego dworu przetrwał mocno zarośnięty fragment ściany, resztki przyziemia i piwnice. Częściowej likwidacji uległ zrujnowany folwark. Nieoczekiwaną ozdobą zdewastowanego parku jest duży staw. (F)

MŁYNICA

Pałac spalony przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 roku. W stanie ruiny przetrwał do początku lat 60., kiedy został rozebrany i w postaci materiału budowlanego wywieziony do Małopolski.

Dwuskrzydłową rezydencję nad rozległym stawem zbudowano w XVIII wieku. U schyłku ostatniej wojny pełniła rolę szpitala, o czym miała świadczyć m.in. duża ilość porzuconych łóżek. Pozostałością po pałacu są resztki przyziemia w otoczeniu zdziczałego, XIX-wiecznego parku krajobrazowego z imponującymi starodrzewem i zarośniętym stawem. W sąsiedztwie zachowała się mieszkalna zabudowa folwarku. (WA)



MOŚCISKO

Pałac spalony prawdopodobnie w 1947 roku przez kwaterujących w obiekcie żołnierzy Armii Czerwonej. Ruiny niebawem rozebrano.



Klasykistyczna rezydencja powstała w 1811 roku w wyniku przebudowy XVIII-wiecznego dworu. Po stu latach została poddana gruntownemu remontowi. Pałac zwracał uwagę elegancką bryłą z ryzalitami, szczytami, portykiem kolumnowym i okazałą wieżą. Pozostałością dawnego założenia pałacowego są nieliczne stare drzewa w XIX-wiecznym parku krajobrazowym.



W Mościsku istniała jeszcze jedna rezydencja, jednak o jej losach nic nie wiadomo. (1 WA, 2 WA/RI)

NIEMCZA - MIECZNIKI

Dwór w rękach Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Zacisze przeznaczony na mieszkania, w miarę pogarszania się stanu technicznego w coraz większym stopniu na magazyny. Na przełomie lat 70. i 80. wyprowadził się ostatni lokator. Po zawaleniu budowli zarządzono rozbiórkę, której z pomocą spychacza dokonano na początku lat 80.



Niewielka budowla obronna na wyspie nazywana zamkiem wodnym została wzniesiona w 1581 roku. W 1825 roku dwór wymieniano wraz z folwarkiem. Po dawnym majątku przetrwał zapadający się w dno stawu kamienny most i część mocno przebudowanego folwarku z XIX wieku. (WA)

NOWA WIEŚ NIEMCZAŃSKA

Pałac zamieszkiwany po wojnie przez pracowników PGR-u i Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej. Opuszczony i rozkradany stał się źródłem materia-

łu budowlanego. Ruinę bez dachu i okien zrównano z ziemią na przełomie lat 60. i 70.



Okazała, barokowo-klasycystyczna rezydencja wzniesiono prawdopodobnie w I poł. XIX wieku. Pałac położony nad stawem, przykuwający uwagę imponującą wieżą na planie koła, stanowił skomplikowany układ brył z płaskimi dachami. Mieszkańcy do dziś zachowali w pamięci zachwyty dla fantazji pałacowych schodów, sali balowej i fontanny. Dziś nie ma po tym śladu. W chaotycznej parkowej gęstwinie zwracają uwagę monumentalne dęby i strzęp starego grobowca. Dogorywają ruiny folwarku, dobrze zachowany jest tylko fragment brukowanej drogi prowadzącej niegdyś do majątku. (F)

PRZERZECZYN-ZDRÓJ

Pałac w Przerzeczynie Górnym, w którym funkcjonował dom dziecka, spłonął w 1959 roku. W rękach PGR-u na początku lat 60. z pomocą ciągników i lin rozerwano ściany budynku, przeznaczając cegły na budowę suszarni chmielu.



Niewielką rezydencję wzniesiono około 1860 roku. Wyróżniały ją dwa ryzality, efektowny portyk i bo-

gaty wystrój zewnętrzny. Po likwidacji użytkowano jeszcze pałacowe piwnice, później zamienione w śmietnik. Folwark w rękach Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i Agencji Nieruchomości Rolnych burzono na raty jeszcze na początku XXI wieku. Pozostałością po majątku jest zdziczały park. (WA/BM)

WOJSŁAWICE

Pałac do sierpnia 1946 roku w rękach władającej majątkiem od pokoleń rodziny von Oheimb, później rolnika indywidualnego, Państwowych Nieruchomości Ziemskich przekształconych w 1949 roku w PGR, wreszcie Miejskiej Rady Narodowej w Niemczy. Popadająca w ruinę rezydencja spłonęła i z pomocą sypchacza została zrównana z ziemią w 1962 roku.

Dwór w Wojsławicach wzmiankowany w latach 20. XIX wieku. Wraz z ogrodem był dla rodziny von Aulock punktem wyjścia do założenia wspaniałego parku krajobrazowego i uprawy drzew obcego pochodzenia. Znakomitym kontynuatorem tego dzieła był Fritz von Oheimb, twórca renomowanego arboretum, który na przełomie XIX i XX wieku rozbudował także rezydencję.



Jednak powojenny upadek majątku oznaczał wyrok śmierci dla budowli, po której pozostały jedynie zarysy piwnic. Park przetrwał, choć u schyłku lat 80. nikt go nie chciał, kiedy właściciel, Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej, został postawiony w stan likwidacji. Po latach wojsławickie arboretum zostało wzbogacone o imponującą kolekcję roślin i nowoczesną infrastrukturę. Jako filia Ogrodu Botanicznego we Wrocławiu należy do najcenniejszych turystycznych ikon regionu. (ARB)



EMPLARIUM

Słynny autor romansów ginie w wypadku samochodowym. Po latach rysy na jego nieskazitelnym wizerunku odkrywa Hannibal Smoke. Dziennikarz wizjoner zaczyna podejrzewać, że śmierć pisarza poprzedziły niejasne kontakty ze światem przestępczym i utrzymywany w głębokiej tajemnicy nieformalny związek. Ślad prowadzi do rezydencji ekscentrycznego miliardera i jego pięknej żony...

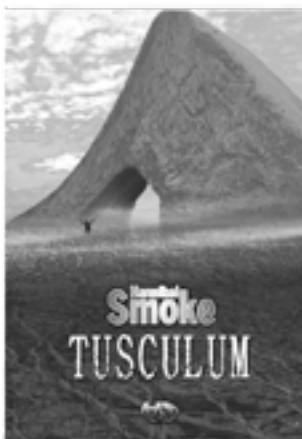
Labirynt fałszywych tropów zmierzających do zaskakującej puenty. Także intrygujący pamiętnik zakazanej potajemnej miłości. Książka Roku 2012 w internetowym plebiscycie Książka zamiast kwiatka.



MUZEUM PRAWDY

Wskutek kuriozalnego wypadku w operze ginie młody mężczyzna. Błyskawiczny reportaż Hannibala Smoke'a z jednodniowej sensacji przeradza się w pełne zagadek dziennikarskie dochodzenie. Trop wiedzie na odludzie, gdzie w niewyjaśnionych okolicznościach umiera ekscentryczny malarz. Okazuje się, że jego obraz jest pilnie poszukiwanym argumentem w owładniętej wyborczą gorączką wielkiej metropolii...

Namiętny dreszczowiec z trudnym romansem w tle. Osadzony w rzeczywistości, w której nic nie jest takie jak myślisz. To także political fiction z praktyczną instrukcją: jak niezawodnie wygrać wybory.



TUSCULUM

Wa, niegdyś kwitnący kurort, dziś dogorywająca wskutek powodzi pipidówka, staje się areną zagadkowej tragedii. Jaka obsesja skłoniła zamożnego przedsiębiorcę, by zaszyć się wśród nędzarzy, założyć rodzinę, zabić córkę i popełnić samobójstwo? Czy coś łączy jego śmierć ze zniknięciem proboszcza tutejszej parafii? Z niejasnych powodów akurat do Wa ucieka przed światem zbrodni znudzony dziennikarz wizjoner. Jednak rozpoznany przez miejscowych podejmuje dochodzenie i niebawem... przepada bez wieści.

Magiczna wędrówka w głąb tajemnic średniowiecznych gnostyków i pierwocin chrześcijaństwa. Niezwykła, pełna pułapek opowieść jak zwykle zmierzająca do zaskakującej puenty.



APOKALIPSA CZYLI SPORT MOTOROWODNY

Wybór najlepszych opowiadań sensacyjno - obyczajowych z bestsellerowego tomu „Kompot ze świeżego nieboszczyka” i niepublikowanych z lat 1999-2001. Sceneria schyłkowej komuny i lat 90. minionego wieku, kiedy miliarderzy stawali się milionerami, telefon komórkowy był jeszcze wynalazkiem, a polonez powszechnym, nieobciachowym środkiem transportu. Bezbarwni bohaterowie z ulicy zmuszeni do uporania się z fortuną wygraną w totolotka, poszukiwania żony znikającej w toalecie czy dźwigania walizy z poćwiartowanymi zwłokami.

Wspólnym mianownikiem opowiadań jest zaskakująca puenta i szczypta wariactwa, które objawia się wisielczym humorem, groteską i skłonnością do makabry.



NIEWIDZIALNE MIASTO. Wrocław, który przestał istnieć | 1938-2000

Bestsellerowy album historyczny. Jedyna taka książka o stolicy Dolnego Śląska.

100 lat historii Wrocławia, prezentacja około 100 budynków, zespołów kamienic i pomników, ponad 400 zdjęć archiwalnych. 286 stron w formacie A4.

W 1938 roku naziści wysadzili w powietrze największą po berlińskiej synagogę w Niemczech. Nikt sobie wówczas nie wyobrażał, że to zwiastun przerażającego gruzowiska, w jakie zamieni Wrocław II wojna światowa. Wedle komunistycznej propagandy finałem tej masakry było zakończenie walk i niezwłoczna odbudowa. Jednak Wrocław długo jeszcze był celem rabunku i barbarzyńskiej eksploatacji, z pejzażu miasta znikaly zabytki. Siedem dekad po wojnie, pomimo astronomicznego rachunku strat, historycy nadal alarmowali o nasilającym się zjawisku niszczenia cennego dziedzictwa cywilizacyjnego...